

## PAWEŁ SURDACKI

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska; Jasiński, Stanisław (1900-1984); pszczelarstwo; Lublin; PRL; Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Lublinie; Surdacki, Stanisław (1914-2003); ulica Hipoteczna 3; Związek Pszczelarzy w Lublinie; siedziba Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Lublinie przy ulicy Hipotecznej 3; więzienie stalinowskie na Zamku Lubelskim; Spółdzielnia Pszczelarska APIS; praca w pasiece; pasieka Stanisława Surdackiego w Natalinie; praca pszczelarza; pomoc w pasiece; miodobranie; podkarmianie pszczół; Surdacka, Maria (1919-2016); Boby; kościół w Bobach; śmierć Stanisława Surdackiego; pasieka Stanisława Surdackiego w Urzędowie; odzyskanie budynku przy ulicy Hipotecznej 3

### Działalność w Wojewódzkim Związku Pszczelarzy

W 1949 roku działalność ówczesnego Związku Pszczelarzy została zawieszona i właściwie zlikwidowana poprzez aresztowanie całego zarządu. W 1950 roku sąd wykreślił Związek z rejestru, a więc formalnie organizacja nie miała już racji bytu. W 1957 roku powstała inicjatywa utworzenia nowego zrzeszenia, tym razem wojewódzkiego. W grupie inicjatorów był Stanisław Jasiński, mój ojciec - Stanisław Surdacki, i kilku innych działaczy przedwojennych. Potem, w wyniku wyborów, inne osoby weszły do zarządu, ale to oni właściwie założyli współczesny Wojewódzki Związek Pszczelarzy.

Ojciec mieszkał przy ulicy Hipotecznej 3, w domu który został zakupiony przez dawny Związek Pszczelarzy jeszcze podczas okupacji jako lokata kapitału, który był dosyć pokaźny, a który Niemcy chcieli odebrać. Ojciec zamieszkał w jednym z pomieszczeń na trzecim piętrze. Tam nowy Wojewódzki Związek Pszczelarski od 1957 roku miał swoje biuro. Wszystkie pozostałe lokale w tym budynku były zasiedlone przez lokatorów prywatnych, którzy dostali tam przydział mieszkaniowy. Tam również początkowo mieszkali różni działacze Urzędu Bezpieczeństwa. Nawet tak się złożyło, że w mieszkaniu, w którym moi rodzice mieszkali, sąsiedni pokój zajmował strażnik Zamku Lubelskiego. Dzięki tej znajomości mieliśmy możliwość dostarczania paczek ojcu, kiedy był przetrzymywany w tym więzieniu.

Na początku lat 90., kiedy właściciele różnych nieruchomości zaczęli dopominać się o swoją własność po zmianie ustroju, pojawił się problem z budynkiem przy ulicy Hipotecznej 3. W międzyczasie powstała Spółdzielnia Pszczelarska „Apis”, która zaczęła rościć sobie prawa do tego budynku, choć właściwie nie miała z nim nic wspólnego. Mój ojciec był wówczas jedynym żyjącym członkiem dawnego zarządu Związku Pszczelarzy, który zresztą brał udział w zakupie tego budynku na rzecz organizacji. Wielokrotnie występował jako świadek w sądzie i pomagał Wojewódzkiemu Związkowi Pszczelarzy w dowodzeniu praw do tego budynku. Ojciec współpracował z ówczesnym prezesem czy wiceprezesem, Edwardem Guzem. Sprawa ciągnęła się kilka lat, ale dzięki ich działaniom, w 1992 roku budynek ten został wreszcie prawomocnie przekazany Wojewódzkiemu Związkowi Pszczelarzy.

Obecnie budynek przy ulicy Hipotecznej 3 nadal należy do Związku, który z jednego pokoiku rozprzestrzenił się na pół piętra. Lokale są już bardziej okazałe i wystarczające do działalności Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy. W wyrazie wdzięczności dla mojego ojca, który zresztą od lat przedwojennych aktywnie działał w Związku Pszczelarzy, a teraz dopomógł w odzyskaniu budynku, zarząd przyznał mu w 1992 roku godność Honorowego Prezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy.

Przez wiele lat, a właściwie do końca życia ojciec współpracował z działaczami, dzielił się swoim doświadczeniem, uczestniczył w różnych spotkaniach pszczelarskich, był zawsze honorowany poprzez zapraszanie na coroczne spotkania opłatkowe, które odbywały w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego bądź potem Urzędu Marszałkowskiego przy ulicy Spokojnej. Choć formalnie nie należał do struktur, stale utrzymywał kontakt z organizacją pszczelarską, współpracował i pomagał merytorycznie.

Jednocześnie ojciec cały czas prowadził pasiekę w Bęczynie i regularnie jeździł tam na weekendy albo wakacje. Pasieka liczyła w sumie blisko sto rodzin. Z biegiem lat zmniejszała się, ponieważ będąc w podeszłym wieku ojciec już nie miał siły. Zrezygnował z prowadzenia dwóch pasiek w innych miejscowościach, ale w Bęczynie działał aż do śmierci. Pod koniec miał około dwadzieścia pni.

Przez wiele lat pomagałem ojcu. Jako młody chłopak spędzałem część wakacji w Bęczynie, na przedmieściach Urzędowa. Jeździłem na weekendy z ojcem i pomagałem mu przez cały rok pszczelarski – od wczesnej wiosny aż po zaopatrywanie na zimę. Również moja mama pomagała, a nawet samodzielnie prowadziła pasiekę, kiedy było trzeba. Można powiedzieć, że byliśmy rodziną pszczelarską.

Ostatni kontakt ojca z pasieką miał miejsce we wrześniu 2003 roku. Kilka tygodni wcześniej zawiozłem rodziców do miejscowości Boby, gdzie w 1942 roku brali ślub. Potem tato wybrał się na Bęczyn, do pasieki. Po dwóch czy trzech dniach dostałem wiadomość, że tato przewrócił się, złamał biodro i pogotowie zabrało go do szpitala w Kraśniku. Był w kiepskim stanie. Dopiero po tygodniu udało mi się przewieźć go do szpitala w Lublinie, przy ulicy Staszica. Niestety ten tydzień opóźnienia wpłynął bardzo źle na rekonwalescencję taty. Jeszcze w Kraśniku pojawiły się odleżyny i problemy z krążeniem, także potem tata już tracił przytomność i zmarł 9 grudnia 2003 roku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-08-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"